

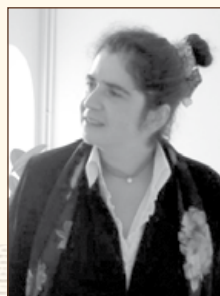


Dominika Sztonyk

Ma 13 lat, mieszka w Toruniu. Jest uczennicą gimnazjum, a także szkoły muzycznej I st. w klasie fletu poprzecznego. Odnosi sukcesy w konkursach literackich, wokalnych i recytatorskich.

Na wiejskim podwórku

Powiało zapachem trawy
i kwitnących mleczy.
Słychać brzęczenie pszczół,
które obiegły, jak szturmujące wojsko
rozkwitającą kwiatami czereśnię.
Ciągle w drodze od kwiatka do ula,
zapełniają miodem woskowe plastry.
Wiejski czas płynie leniwie.
Niczego nie popędzisz,
niczego nie przyśpieszysz.
Królestwo czarnego kota,
który przepędzany, bo pecha przynosi,
musiał się nauczyć chodzić swoimi ścieżkami.
Świat otoczony drewnianym płotem,
do którego wchodzimy skrzypiącą furtką.
Strażnik – wierny Burek,
jak Cerber w Hadesie nieufny,
bo każdego szczeniem wita.
Czas wyznacza pianie koguta,
wystrojonego w kolorowe pióra
i czerwony grzebień.
Kura ciągle rozgrzebuje ziemię
kurzą łapką. Czego tam szuka?
Gdakała rano, zanim jajko zniosła.
I nie obchodzi ją, czy białe, czy w kropki.
Łaciata krowa muczy w oborze,
fabryka mleka, śmietany i masła.
Dzieci wierzą,
że jak pomalujemy ją na fioletowo,
to dostaną czekoladę.
A cytrynowe i niebieskie motylki
to małe elfy, które w tulipanach domki mają.
Stąpając więc uważać trzeba,
bo jeszcze polne koniki
zawody urządzają, który z nich wyżej skoczy.
Jak w programie przyrodniczym,
choć lepszym niż w telewizji,
bo wszystkie zmysły porusza.
Niczego nie ukrywa
i szacunku do prostoty uczy
– wiejskie podwórko.



Anna Piliszewska

Pisarka, poetka, kulturoznawca. Urodzona w Krakowie, mieszka w Wieliczce. Absolwentka WSFP/Akademii Ignatianum w Krakowie.

Przed kościołem św. Urszuli w Lubeni

Przechodzili ostrożnie, dźwigając kosze
Kapusty i kalafiorów, ziół naręcza i drewna.
I łubianki owoców. Ze strzelistości
Wieżyc
Wiatr zdmuchiwał drobiny
Światła i krople dżdżu.

Z łąk i z pastwisk podmokłych
Przyfruwały nasiona; pyłki traw. W perkalowych
I w lnianych szerokich rękawach koszul – kleksy
Potu i błota.
Wieczór – śpiewna modlitwa.

A w niedzielę na palcach
Przez miedze albo drożyny,
Dźwigając pod pachą czarne,
Glansowane trzewiki – sznurowali je pilnie
Przed stopniami kościoła. Włosy ich
Pod jaśminem gładził
Skrzydłem jak wiosłem
Anioł w klonowej sukni.

Aż wręczcie tak cichuteńko
Zamykali powieki...
Gdy wspinali się boso po drabinie
Do nieba, przeciągle ryczały krowy,
Niósł się skowyt ich psów.

Dzisiaj w chatach podniebnych
Skubią łagodnie
Tłuste, białe gęsi siodłate i sypią nasiona lnu
W bezdeń grządek niebieskich. I czasem
Okruszek chleba albo piórko
Zlatuje sponad krawędzi chmur.

I mówią jedni: – Lecą
Puchy z miękkiej, niebiańskiej
Podobłocznej pierzyny, drudzy mówią: To szron
Zwarzył wszelkie rośliny – po ogródkach, po sadach
Snuje się mleczna przędza. Śnieg! To tylko śnieg
Pada...

Piotr Oprzędek



Członek ZLP oraz Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie. Założyciel Myślenickiej Grupy Literackiej „Tilia”.

Świątki

gdy zapytać
w sąsiedniej wsi
o Staszka co rzeźbi świątki
każdy bez problemu
wytłumaczy którądy jechać

dom
nie pierwszej młodości
ale czysto jak w kościele
bo i świątych tutaj
więcej niż w parafialnym

smykałkę do dłubania
Staszek miał od dziecka
syczoryk kupiony na odpuszcie
był jego najdroższym przyjacielem
– przewodnikiem po lipowych opowieściach
o Świętej Rodzinie
i Jezusie o frasośliwej twarzy

jego święci niczym apostołowie
rozeszli się po świecie
a Staszek
siedzi na wystruganym stołku
gładząc osetką wysłużony kozik



Zdzisława Górka

Urodziła się i mieszka w Strzyżowie. Poetka, pisarka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów pomieszczonych m.in. w prozie emigracyjnej *Przylądki mojej nadziei* (2010), laureatka Złotego Pióra (2011). Od 2002 roku jest członkiem ZLP, należy także do Polish American Poets Academy w Wellington N.J.

pożegnania

trudno zrozumieć pożegnania
ile kropel wpada do wnętrza
ile dzwonów kwiatowych bije
na trwogę
odchodzimy z poczuciem klęski,
bólu, niby zamyślenia na twarzy
rzadko ulgi
a wewnątrz kogo, czego...
bębny i puzony, blacha i drewno
cały symfoniczny ból
tylko dla nas
nikt oprócz
nie ma do niego wstępu

07.02.2015

Obsesje

Nie umiem rozbierać wiecznych zegarów
na części
Przerażają sekundy kłujące przepływ
czasu
Z każdą z nich bliżej do drzwi tajemnych

Za nimi błękit góra – dół, prawo – lewo
i białe płatki obłoków
Jednolita jasność bez światłocieni

Czym jest ostatni dotyk klamki i ten krok
w przepaść
gdzie niknie pole grawitacji

Schodów brak w tej przestrzeni
aby jeszcze przystanąć i obejrzeć się
za siebie



Andrzej Zabierowski

U. 28 kwietnia 1946 r. w Rzeszowie, zmarł tutaj 18 listopada 1995 r. Poeta, pisarz, członek KKMP „Gwoźnica”, dziennikarz, publicysta i redaktor. Założyciel i redaktor naczelny – na studiach polonistycznych w WSP w Rzeszowie – studenckiego miesięcznika „Profile”, w dojrzałym dziennikarsko okresie pierwszej i jedynej prywatnej rzeszowskiej popołudniówki „Wydanie Specjalne”.

erotyk piąty

nie było światła a rozmowy o umarłych
zapach fosforu w bizantyjskiej czarce
wino kościelne rdzawy smak zostawia
spytaj
dlaczego dłonie bledną i szelest powiek
z ołtarza ciepły wosk nie kapie

biegną motyle zaprzężone w sanie

biegnących dłoni nie uchwycisz
światłość niech wiekuista spłynie
na twoje włosy zmatowiałe
na twoje oczy
są zmęczone

wydłużona noc o skrzypce
końskim włosem wygładzona
na półkulach obu bioder
znów zostały czarne ślady
krzyż się odbił na twej skórze

lichtarze zdobniejsze o wosk
ustawiam na oknie jak ptaki stężałe
czekam
ulecą czy upadną ciężko

srebro zmatowiało od zapachu potu

słowa które mówisz są jak wieczne trawy
wypijam ich soki
wieszam między ściany dwa krzyże zbutwiałe
drewno kiedy przetrwa
jest jak ciało miękkie

mali ludzie

zawsze jesteście mali ludzie
naprzeciw cienkich karabinów
lubimy patrzeć jak strzelają
w okrągłe tarcze z czarnym środkiem
i uśmiechamy się gdy komuś
dłoń lekko zadrży
jesteśmy nawet wtedy mali
kiedy strzelają po ekranie
czujemy się wzajemnie obok
dłonie sprawdzamy poprzez dotyk
staramy się w oparcia krzesel
najgłębiej wtulić



Celina Karcz-Zabierowska

Poetka, publicystka, polonistka. Absolwentka WSP w Rzeszowie. Była nauczycielką w rzeszowskich szkołach podstawowych nr 1 i 25 (w tej drugiej pierwszą jej dyrektorką). Publikowała wiersze i prozę w literackich tygodnikach i poetyckich almanachach, a artykuły publicystyczne i reportaże w lokalnych gazetach.

Czas dzisiejszy

Dzisiaj te słowa są już mało warte
Inne sprawy zajęły dłuższe chwile

Z pytań

tym dalej brniemy w niewiadome
co jest ważniejsze
spokój między nami czy sprawy innych

także bardzo ludzkie

Jest długa droga do spoczynków wiecznych
a słowa mają bardzo wiele znaczeń
jak wybrać najwłaściwszy żeton
w którym kasynie nie przegrywać życia

I jak przełożyć na dzisiejszy słownik
slogany rozrosłe jak chwasty
Człowiek co z gliny może być ze stali
a może tylko zardzewiałym złomem

Kto jest złodziejem niepotrzebnych uczuć
kto zabrał rozum
Komu potrzebne puste ideały
na jakiej Gieldzie kupić trochę sensu

Z pytań
tym dalej brniemy w niewiadome

Rozdarcie

Małym punktem oderwania
odnawia pamięć co godzinę
przetartych wspomnień
gdzie dobre ciała pomieszczone
szukają śmierci w miejsce kwiatów

Odnawia starą drogę słońce
zgrzytem oddaje swoje blaski

Nie razi przy księżycu
wyrwane drzewo z korzeniami